



MARIAN BIELEWICZ

Warszawa, 23 października 1945 r. Sędzia śledczy Halina Wereńko, delegowana do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała od niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Marian Bielewicz
Wiek	ur. 19 sierpnia 1911 r.
Imiona rodziców	Marian i Wacława z Marchockich
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Długosza 27 m. 18
Zajęcie	bez zajęcia, z zawodu tokarz
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

W początkach czerwca 1943 roku zacząłem pracować w firmie Schmidt i Masterman, która miała biura przy ul. Frascati 4. Była to firma budowlana i ja byłem tam zatrudniony jako technik.

Roboty wykonywaliśmy na terenie getta od okopów poprzez ul. Gęsią aż do Dzikiej. Przebywając na tym terenie, miałem możliwość obserwacji obozu śmierci na rogu Gęsiej i Dzikiej. Przed 1939 w budynkach tych było więzienie wojskowe.

W dwa tygodnie od rozpoczęcia pracy wraz z grupą robotników, w celu znalezienia tregli udałem się na teren posesji na rogu Dzikiej i Gęsiej, ponieważ wstęp tu był wolny, wejście nie zamurowane. Na podwórku oznaczonym nr. 4 i 3 na planie stanowiącym załącznik do protokołu przesłuchania świadka Janiny Czesławy Żelazowskiej (świadkowi okazano

wspomniany plan) zobaczyłem w miejscu oznaczonym na planie liczbą 12 dół świeżo zasypany ziemią. Dookoła wałały się resztki popalonych ludzkich ciał: kawałek piszczele, kawałek czaszki, drobne kości i popiół, na ścianach były malowidła przedstawiające palmy, zamki, łabędzie, ogród. Na murze były widoczne ślady kul w dużej ilości. Przed dołem oznaczonym na planie numerem 12, od strony wejścia, znajdowały się trzy szyny do palenia ułożone jak ruszt.

Od czasów przedwojennych, tj. sprzed 1939 roku, znałem Żyda, Leona Tryskiego i jego syna, zdaje się Tadeusza. Otóż oni obaj należeli do grupy robotników, której zadaniem było palenie po zwiezieniu ciał pomordowanych. Od niego znam więc szczegóły o obozie śmierci przy ul. Gęsiej róg Zamenhofs. Tryski należał do grupy dziesięciu osób, które pracowały w obozie. Powiedział mi, iż na podwórku oznaczonym na planie nr. 3 i 4 zostało spalonych trzy tysiące Żydów. A w dole oznaczonym nr. 12 na planie zostali zakopani członkowie gminy żydowskiej. Przy ekshumacji, którą zorganizował Czerwony Krzyż, zwłoki z tego dołu były nawet dobrze zakonserwowane, jak sam widziałem, a tłumaczę to tym, iż ciała przysypywano chlorem w połączeniu z jakimś żółtym proszkiem.

Jak wiem od Tryskiego, egzekucje Żydów odbywały się tam od likwidacji getta aż do maja 1944, kiedy Niemcy wykończyli Żydów. W tym czasie egzekucje Polaków odbywały się przy ulicy Nowolipki 29.

Pod koniec maja 1944, po ostatniej egzekucji na Nowolipkach 75 Polaków, egzekucje Polaków przeniesiono do obozu śmierci przy ul. Gęsiej róg Zamenhofs – o tym wiem od Tryskiego. On sam został zabity przez Niemców wraz z całą grupą z nim pracującą w końcu maja 1944 w obozie śmierci przy ul. Nowolipki 29.

Po wykończeniu tej grupy Żydów do palenia ciał Niemcy wybrali grupę piętnastu Żydów z Pawiaka. Byli oni ściśle inwigilowani i nie można było nawiązać z nimi żadnego kontaktu. Z widzenia znałem tę grupę i w kwietniu tego roku spotkałem dwóch Żydów z tej grupy na ulicy Żelaznej w Warszawie i od nich dowiedziałem się o tym, co podałem powyżej. Dowiedziałem się również, iż czterech Żydów z wymienionej grupy przeżyło.

Nazwisk ich nie znam i trudno by mi było je ustalić.

Kwestią obozu śmierci interesowałem się dla celów konspiracyjnych i sam widziałem, pracując jako technik w getcie, iż samochody z więźniami wyjeżdżające z więzienia na Pawiaku wjeżdżały do obozu śmierci róg Gęsiej i Zamenhofa na podwórko oznaczone nr. 2 na planie. To było w czerwcu 1943. Mogłem się zorientować, że chodzi o drugie podwórze, dlatego iż znałem teren i widziałem kłęby dymu powstałe ze spalania zwłok po egzekucji.

Liczby Polaków rozstrzelanych na podwórku oznaczonym nr. 2 na planie nie mogę określić, jednakże zauważyłem, iż egzekucje w obozie śmierci odbywały się dwa razy w tygodniu. W tym czasie zupełnie nie było dostępu do tego miejsca. Na podwórku oznaczonym nr. 1 na planie także odbywały się egzekucje Polaków, orientowałem się o tym z kłębow dymu, które buchały i z pierwszego podwórka. Sądzę, iż to, czy egzekucja była na pierwszym czy drugim podwórku zależało od ilości traconych ofiar.

Mogę tylko stwierdzić to, co obserwowałem z daleka, a więc kłęby dymu oraz salwy wystrzałów. Jak sam widziałem, Niemcy w obozie przy ul. Nowolipki brali do jednej salwy pięć osób. Przy egzekucjach w obozie śmierci przy ul. Gęsiej róg Zamenhofa słyszałem nieraz od osiemnastu do dwudziestu kilku salw. Egzekucje trwały, jak zaobserwowałem, od godziny 9.30 do 13.00.

Dalszy teren, poza czterema podwórkami, oznaczony na planie nr. od 5 do 11 włącznie, był zajęty od wiosny 1943 aż do powstania warszawskiego pod obóz dla Żydów, Niemców przestępców z trójkątami koloru zielonego na ramieniu i politycznych więźniów z Belgii i Francji. Na terenie obozu egzekucji nie wykonywano, ale było krematorium znajdujące się pod nr. 10 na planie. Obóz ten w 1943 na wiosnę był budowany przez firmę, w której pracowałem. W tym czasie widziałem, iż Żydzi, którzy już w obozie mieszkali i pracowali, mimo iż nie wszystkie baraki były wykończone, budowali krematorium wyżej wspomniane. Wtedy dostępu do krematorium nie było. Widziałem je natomiast razem z Żelazowską w tym roku na wiosnę w czasie ekshumacji przeprowadzonej na tym terenie przez Czerwony Krzyż.

W czasie, gdy pracowałem przy budowie budynków obozowych w 1943, słyszałem od Żydów przebywających w obozie, iż w krematorium palono zwłoki Żydów zmarłych śmiercią naturalną, ale nie wiem, czy to prawda. W tym czasie dziennie umierało przeciętnie ponad 100 osób. Przed wybudowaniem krematorium zwłoki te palono przy ul. Gęsiej nr 45



i 25. Sam to widziałem. Jaki był dalszy użytek z krematorium, tego nie wiem. Był to budynek parterowy, do którego można by było wpakować najwyżej 200 osób, jak mi się na oko wydawało z zewnątrz.

Na pytanie dodatkowe wyjaśniam, iż wiem, że trupy przed zakopaniem Niemcy zasypywali chlorem wraz z żółtym proszkiem mi nieznanym, ponieważ przy ekshumacji przeprowadzonej przez Czerwony Krzyż, widziałem w ziemi żółty proszek. Całe paczki tego proszku i chloru widziałem wiosną 1943 w miejscu straceń przy ul. Nowolipki 29.

Protokół odczytano.